Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 6-VI-50 A

Nr 154 (1424)
ROK V.

WTOREK

Delegacja Rządu NRD w Polsce

Pragniemy wieczystej przyjaźni

Demokratycznych Niemiec z Ludową Polską. — Przemówienie Waltera Ulbrichta na Dworcu Głównym w Warszawie

Dnia 5 bm. przybyła do Warszawy delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej w składzie: wicepremier **Walter Ulbricht**, minister handlu zagranicznego **Georg Handke**, wicemin. spraw zagranicznych **Anton Ackermann** i wiceminister planowania **Bruno Leuschner**. Delegacji towarzyszy szef Misji Dyplomatycznej RP w Berlinie Jan Izydorczyk.

Delegację witali członkowie Rządu RP z wicepremierem Mincem na czele. W czasie powitania, wicepremier Rządu NRD Walter Ulbricht wygłosił przemówienie w którym powiedział m. in:

„Wielce szanowny panie wicepremierze, panowie ministrowie, szanowni przyjaciele!

Dziękuję Wam najserdeczniej za przyjacielskie przyjęcie, zgotowane naszej delegacji. Mam zaszczyt przekazać narodowi polskiemu oraz Prezydentowi Polski Ludowej Panu Bolesławowi Bierutowi, jak również premierowi Cyrankiewiczowi braterskie pozdrowienia od Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Pana Wilhelma Piecka i premiera Grotewohla.

Przybyliśmy do Stolicy Polski Ludowej jako PRZEDSTAWICIELE NOWYCH NIEMIEC — NIEMIEC DEMOKRATYCZNYCH, MIŁUJĄCYCH POKÓJ. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wszystkie postępowe siły w Niemczech zdają sobie w pełni sprawę, ile niewypowiedzianych cierpień wyrządziły dawne Niemcy narodowi polskiemu. Te właśnie **Niemcy prusackie stały na przeszkodzie narodowemu rozwojowi Polski.** Parcie na wschód reakcyjnych imperialistycznych sił Niemiec doprowadziło do najbardziej barbarzyńskiego napadu, do najokrutniejszej wyprawy niszczycielskiej niemieckiego faszyzmu przeciw Polsce. **Dopiero zwycięstwo odniesione przez bohaterską Armię Radziecką, pod wodzą Generalissimusa Stalina nad faszyzmem hitlerowskim, przyniosło wolność naszemu ludowi pracującemu i tym samym otworzyło nową kartę w dziejach Niemiec. Uważam, że możemy z całą pewnością stwierdzić, iż zniszczenie faszyzmu hitlerowskiego przez Armię Radziecką i stworzenie nowego, demokratycznego ładu w Niemczech, położyło PODWALINY POD NOWE STOSUNKI MIĘDZY MIŁUJĄCYMI POKÓJ DEMOKRATYCZNYMI NIEMCAMI, A POLSKĄ LUDOWĄ.**

Żywotne interesy narodu niemieckiego i polskiego wymagają przyjacielskiej współpracy. **Nie ma już więcej żadnych przeciwieństw między Demokratycznymi Niemcami, a Ludową Demokratyczną Polską. GRANICA NA ODRZE I NYSIE JEST NASZĄ WSPÓLNĄ GRANICĄ POKOJU.** Poprzez te granice wyciągamy dłonie do wieczystej przyjaźni z narodem polskim. Nadeszła pora, aby ostatecznie ułożyć wszelkie sprawy przyjacielskiej współpracy między obu państwami. Zbratanie przedstawicieli młodzieży polskiej i niemieckiej młodzieży miłującej pokój z okazji ogólnoniemieckiego zlotu w Berlinie, stanowiło żywy **wyraz tej nowej przyjaźni.**

Dziękuję raz jeszcze najserdeczniej za przyjacielskie przyjęcie, które zgotowaliście naszej delegacji. Jestem przekonany, że **obrady nasze z Waszym Rządem przyczynią się do dalszego umocnienia współpracy we wszystkich dziedzinach, między obydwoma pokój miłującymi narodami**".

W imieniu Rządu R. P. przemówił wicepremier ob. Minc, który stwierdził:

„Nie ulega wątpliwości, że przyjazd delegacji rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Ulbrichtem na czele będzie stanowił ważny moment i ważny etap w rozwoju stosunków polsko-niemieckich.

Życzę niemieckiej delegacji rządowej, życzę wicepremierowi Ulbrichtowi owocnego i dobrego pobytu w Warszawie".

Delegacja NRD u premiera Cyrankiewicza

Premier R. P. Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 5 czerwca br. w obecności podsekretarza stanu Prezydium Rady Ministrów Jakuba Bermana oraz szefa Misji Dyplomatycznej R. P. w Berlinie ambasadora Jana Izydorczyka, delegację rządową Niemieckiej Republiki Demokratycznej w osobach: p. wiceminister Walter Ulbricht, p. minister Georg Handke, p. wiceminister Willi Rumpf.

Delegacji rządowej NRD towarzyszył szef Misji Dyplomatycznej NRD w Warszawie — ambasador Friedrich Wolf.



Zlot Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) w Berlinie.
Na zdj. od lewej premier rządu NRD Otto Grotewohl, przywódca Komunistycznej Partii Niemiec w zachodnich strefach okupacyjnych Max Reiman i wicepremier rządu NRD Walter Ulbricht podczas uroczystości otwarcia nowego stadionu w Berlinie.

Walter Ulbricht
rzecznik przyjaźni z Polską



Bawiący w Warszawie wicepremier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Walter Ulbricht liczy obecnie 57 lat. Uczestniczył on w utworzeniu Komunistycznej Partii Niemiec, do której Komitetu Centralnego wszedł w roku 1923. Początkowo był posłem do parlamentu saskiego zaś od roku 1928 — posłem do Reichstagu. Jako członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Niemiec, Walter Ulbricht był jednym z najbliższych współpracowników przywódcy proletariatu niemieckiego Ernesta Thaelmana.

Rządy reżimu hitlerowskiego w Niemczech zmuszają Ulbrichta do zejścia w podziemie. Początkowo w Berlinie, a później — z polecenia Partii — zagranicą, prowadzi niezmordowaną walkę z brunatnym terrorem.

Po oswobodzeniu Niemiec w r. 1945 powraca do kraju i poświęca się początkowo pracy nad zorganizowaniem samorządu Berlina, by następnie rozwinąć żywą działalność w niemieckich wolnych związkach zawodowych.

Na stanowisku przewodniczącego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności zajmuje się specjalnie zagadnieniami gospodarczymi. W roku 1948 zajmuje Walter Ulbricht stanowisko przewodniczącego komisji gospodarczej w Niemieckiej Radzie Ludowej. Jest on też współautorem planu 2-letniego. Walter Ulbricht napisał szereg cennych dzieł socjologicznych i ekonomicznych a między innymi w roku 1948 „Podstawy przyjaźni polsko-niemieckiej".

W okresie powojennym, Walter Ulbricht jako jeden z pierwszych mężów stanu demokratycznych Niemiec, stał się gorącym rzecznikiem uznania Odry i Nysy, jako granicy pokoju między Polską i Niemcami.

Ch ny Ludowe
likwidują analtabetyzm wśród robotników

Agencja Nowych Chin donosi, że w myśl dyrektyw wydanych przez Rząd Ludowy, opracowany zostanie dla całych Chin plan likwidacji **analfabetyzmu wśród robotników oraz szkolenia zawodowego i politycznego.**

Przy wszystkich fabrykach zorganizowane zostaną szkoły, w których robotnicy, nie przerywając pracy będą mogli w przeciągu 3 do 5 lat nauczyć się co najmniej tysiąca znaków pisma chińskiego. Otwarte będą także szkoły dla robotników, mających pewne wykształcenie.

Łony tłuszczowe
zniesione z dniem 1 lipca

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zarządziło przerwanie wydawania bonów tłuszczowych począwszy od dnia 1 lipca br.

Wydanie powyższej decyzji było możliwe z tego względu, że sytuacja na rynku w zakresie zaopatrzenia w tłuszcze zwierzęce przedstawia się już od dłuższego czasu zupełnie pomyślnie, podaż całkowicie pokrywa zapotrzebowanie i w dyspozycji państwa znajdują się odpowiednie rezerwy tłuszczów zwierzęcych.

Doniosła uchwała Rady Ministrów

Akcja żniwna i omłotowa

winna być przeprowadzona szybko i sprawnie

Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie akcji żniwnej i omłotowej w r. 1:50.

Uchwała stwierdza, że tegoroczna wiosenna akcja siewna została w zasadzie pomyślnie zakończona, dlatego też w chwili obecnej **cały wysiłek winien zostać skierowany na przeprowadzenie tegorocznej akcji żniwnej i omłotowej.**

W związku z przygotowaniami do tej akcji Rada Ministrów postanowiła zobowiązać ministrów: Rolnictwa i RR. Przemysłu Lekkiego, Przemysłu Ciężkiego i Leśnictwa oraz Prezydia Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych do **przygotowania niezbędnych dla wsi urządzeń i zmobilizowania maksimum sił pociągowych w celu sprawniejszego i szybszego przeprowadzenia akcji żniwnej i omłotowej.**

Uchwała Rady Ministrów ustala konkretne wytyczne dla terenowych Rad Narodowych i poszczególnych ministerstw, które winny dostarczyć dla rolnictwa ustalonej ilości płótna transportowego, sznurka snopowiązałkowego, sprzętu żniwnego, omłotowego i transportowego, części zapasowych i materiałów niezbędnych do remontu dla TOR, PGR, POM i SOM.

W dalszym ciągu uchwała zaleca **opracowanie szczegółowych planów akcji żniwnej i omłotowej** dla Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych do 15 czerwca.

Na zakończenie uchwały, Rada Ministrów przewiduje **premie i nagrody za terminowe i jakościowo dobre wykonanie zadań w akcji żniwnej i omłotowej.**

Zmobilizować aktyw związkowy

do wykonania nowych zadań ruchu zawodowego. — Doniosła uchwała IV Plenum CRZZ

Obradujące w dniach 31 maja i 1 czerwca br. IV plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych, po przyjęciu referatu wicepremiera Zawadzkiego jako wytycznych dla dalszej działalności ruchu zawodowego, powzięło uchwałę, w której stwierdza konieczność upowszechnienia osiągnięć i doświadczeń przodujących robotników, celem mobilizacji całej klasy robotniczej do wykonywania zadań produkcyjnych.

Uchwała stwierdza konieczność zwoływania narad wytwórczych, które stanowią szkołę aktywizacji mas.

Należy uczynić z grupy związkowej podstawowy ośrodek walki o rozwój współzawodnictwa, o wykonanie i przekroczenie planów, o wzmożenie dyscypliny pracy.

Na czoło działalności związków zawodowych winna być wysunięta masowa polityczno-wychowawcza i kulturalno-oświatowa akcja, celem podniesienia świadomości politycznej mas.

W celu usprawnienia pracy z wielosettysięcznym aktywem zawodowym, uchwała przewiduje wysuwanie przodujących robotników na stanowiska związkowe, udzielanie im stałej pomocy i rozszerzenie sieci masowego szkolenia.

W celu wzmocnienia i usprawnienia pracy kadr działaczy związkowych, Plenum poleca kontynuować pracę w dziedzinie oczyszczania aparatu związkowego z wrogich obcych klasowo elementów.

Na zakończenie plenarne posiedzenie CRZZ wyraża przekonanie, że uchwały IV Plenum KC PZPR uzbroją aktyw związkowy do wykonania zaszczytnych zadań związkowych.

Sukcesy NRD — naszymi sukcesami

Wolny naród niemiecki

buduje swą przyszłość w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej

Polityka Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przodującej siły narodu niemieckiego w jego walce o pokój, demokrację i wyzwolenie całych Niemiec od imperialistów anglo - amerykańskich, ugruntowana jest na niewzruszonych podstawach sojuszu ze Zwiazkiem Radzieckim, uznaniu granicy na Odrze i Nysie, dobrosąsiedzkich stosunkach z Polską Ludową i innymi krajami demokracji ludowej.

Budownictwo Niemiec pokojowych i demokratycznych, stworzenie w Niemczech jednego z najważniejszych ogniw obozu pokoju, było możliwe tylko dzięki przeprowadzeniu w latach 1945—46—47 w radzieckiej strefie głębokich reform demokratycznych.

Jesienią 1945 r przeprowadzona została reforma rolna. Zlikwidowano posiadłości obszarnicze we Wschodnich Niemczech. Ponad 500 tysięcy chłopów i przesiedleńców otrzymało ziemię.

W jesieni 1946 r. pozbawiono wszystkich zbrodniarzy wojennych i aktywnych nazistów w Saksonii, w Saksonii-Anhalt, Turyngii, Brandenburgii i Meklemburgii prawa własności ich fabryk i zakładów. Przeszły one na własność ludu i dają dziś 65 proc. całej produkcji przemysłowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W ten sposób zlikwidowano pozycje kapitału monopolistycznego i junkierstwa, które były nosicielami zaborczości niemieckiej.

Bez tych reform, bez wykorzenienia pruskiego militaryzmu, bez stworzenia społecznego sektora gospodarki niemieckiej nie byłoby podstaw nowego, demokratycznego porządku i nie byłoby podstaw pod realizację planów pokojowego rozwoju gospodarczego.

Pierwszy plan pokojowego rozwoju gospodarczego powstał w strefie radzieckiej w 1948 r., opracowany pod kierownictwem Socjalistycznej Partii Jedności. Jest to plan dwuletni, którego realizacja rozpoczęła się w 1949 r.

Dziś Niemiecką Republikę Demokratyczna dzieła zaledwie tygodnie od wykonania całego planu. Walka o realizację planu dwuletniego porwała masy pracujące.

Realizacja planu 2-letniego — to jeden z najbardziej przekonywujących argumentów dla całego narodu niemieckiego, o konieczności zjednoczenia Niemiec na bazie demokratycznej i pokojowej, o konieczności wyzwolenia Niemiec Zachodnich spod jarzma okupacji amerykańskiej, kierującej kraj na drogę nowej agresji.

Plan dwuletni przewidywał w r. 1949 wzrost produkcji przemysłowej o 16 proc., w porównaniu z poziomem produkcji 1948 r. Już w październiku 1949 r. poszczególne zakłady meldowały wykonanie planu rocznego. W listopadzie i grudniu były już całe gałęzie przemysłu, które plan wykonały i ujmując ogólnie, przemysł wykonał plan roczny w 104 proc.

W chwili, kiedy przedłożono plan, stawiano jako główne zadanie, osiągnięcie z końcem 1950 r. 81 proc. produkcji pokojowej. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że z końcem roku 1950 stan produkcji przedwojennej zostanie przekroczony (103 proc. produkcji z r. 1936).

W szeregu przodujących gałęzi przemysłu osiągnięto już w końcu 1949 r. stan produkcji, przewidywany na koniec r. 1950. Dlatego to z początkiem października 1949 premier Grotewohl mógł postawić nowe bojowe zadanie: wykonać plan do III Zjazdu SED w lecie 1950 r. Zadanie to będzie wykonane.

Rzecz jasna, taki rozwój przemysłu zlikwidował bezrobocie. Już w tej chwili daje się odczuć w Niemieckiej Republice Demokratycznej brak rąk roboczych. W r. 1950-tym przemysł naszego zachodniego sąsiada winien wchłonąć nowych 250.000 ludzi. Coraz większe rzesze kobiet znajdują miejsce przy warsztatach pracy.

Również rolnictwo osiągnie w bieżącym roku przedwojenny poziom produkcji. W związku z osiągnięciami rolnictwa nastąpiła bardzo poważna poprawa sytuacji aprowizacyjnej.

Wszystkie te osiągnięcia są olbrzymim zwycięstwem niemieckich mas pracujących. Wygrano bitwę o obniżenie kosztów własnych produkcji dzięki podwyższeniu wydajności pracy.

Wystarczy wskazać, że o ile w r. 1948 produkcja miesięczna robotnika zatrudnionego w sektorze społecznym miała wartość 492 Mk, to w r. 1949 wartość jej podniosła się do 679 Mk.

Zlot FDJ w czasie Zielonych Świąt w Berlinie był świadectwem gigantycznych osiągnięć Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w zakresie wychowywania niemieckiej młodzieży.

Na Zachodzie po raz pierwszy w dziejach mamy jako sąsiada Niemcy demokratyczne i walczące o pokój. Jesteśmy świadkami niebywałego przewrotu w stosunkach politycznych i społecznych tego kraju. Dokonuje się olbrzymi przewrót w świadomości społeczeństwa niemieckiego.

I właśnie dlatego każdy sukces Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest i naszym sukcesem.



Zlot Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) w Berlinie. Fragment demonstracji pokojowej w dniu 28. V. 50. w Berlinie. Foto AR

Nasze rady

JANUSZ S.: — Ma Pan przyjaciela, którego darzy Pan szczerym braterskim uczuciem. Jest to młody chłopiec, uczeń jednej z łódzkich szkół podstawowych. Od pewnego czasu zauważył Pan dużą zmianę na niekorzyść w usposobieniu swego przyjaciela, który chodzi apatyczny a nawet od czasu do czasu zagląda do kieliszka. Na wszelkie Pana zapytania odpowiada niechętnym wzruszeniem ramion. Ponieważ jest on sierotą i naprawdę nie posiada tutaj nikogo z rodziny, chciałby Pan pomóc mu w jego, jak się Pan domyśla zmartwieniu. Pyta się nas więc Pan o radę. Przede wszystkim należałoby zainteresować się bliżej w jaki sposób przyjaciel Pana spędza ostatnio czas, z kim się widuje, w jakim środowisku przebywa itp. Być może bowiem, że powodem zmiany jego zachowania się jest nieodpowiednie towarzystwo, ale kto wie, czy przyczyny nie należy szukać gdzie indziej. Może chłopiec ów jest chory? A może dręczy się z powodu kogoś bliskiego, o istnieniu którego Pan jeszcze nie wie? Proszę zaostrzyć czujność wobec swego przyjaciela, nie w tym znaczeniu aby śledzić go w każdej chwili, ale aby poprzez bystrą obserwację dotrzeć do źródła kłopotów. Proszę też spróbować pomówić jeszcze raz z nim przy nadażającej się okazji. Zgadzamy się z Panem, że prawdziwa przyjaźń, to wielka rzecz i życzymy Panu serdecznie powodzenia.

* * *

ROBOTNIK PZPB nr 14: Nadesłany wiersz przeczytaliśmy z wielkim zainteresowaniem. Treść tego listu świadczy o szerokich zainteresowaniach Pana oraz o świadomym i rzeczowym stosunku do takich zagadnień, jak współzawodnictwo pracy, wydajność i jakość produkcji itp. Pod względem treści nadesłany utwór wyróżnia się więc z szeregu innych prac tego rodzaju, niemniej nie nadaje się on jeszcze do druku. Należałoby popracować nad formą, która nie odpowiada jeszcze warunkom jakie stawiamy poezji. Proszę dużo czytać, przede wszystkim utworów poetyckich i po pewnym czasie napisać znów do nas.

Długofalowy konkurs
na słuchowisko radiowe

Duże zainteresowanie radiosłuchaczy budzą nadawane od kilku lat teatralne słuchowiska Polskiego Radia, czego dowodem są liczne nadsyłane z różnych stron kraju listy i recenzje. Opierając się na tych wypowiedziach, dział literacki Polskiego Radia wybrał pewną ilość audycji z tego repertuaru i najpopularniejsze wznowił w programie ogólnopolskim, łącząc ten przegląd z konkursem dla radiosłuchaczy.

Po każdym cotygodniowym przeglądzie słuchowisk, Polskie Radio rozpatrzy wypowiedzi radiosłuchaczy na temat, które z czterech słuchowisk zasługuje na wyróżnienie. Pomiędzy słuchaczami, których wybór padnie na słuchowisko wyróżnione większością głosów, rozlosowywane są co tydzień nagrody książkowe.

Z zakończenia cyklu audycji, trwających w ciągu kilku tygodni, okaże się, które słuchowisko, zdaniem radiosłuchaczy, było najlepsze. Będzie to drugi etap konkursu. Autorzy najciekawszych wypowiedzi o najlepszym z wyróżnionych słuchowisk, otrzymają nagrody pieniężne.

Codzienna nowelka „Expressu"

B. Polewoj

Ostatni dzień Matwieja Kuzmina

Matwiej Kuzmin uchodził we wsi za człowieka zupełnie dzikiego.

Mieszkał on w małej chacie na skraju lasu. Chmurny, mało towarzyski, był odludkiem. Ze strzelbą, przerzuconą przez ramię lubił wałęsać się po lasach. Czasem wiosną, kiedy śnieg tajał, zabierał ze sobą na te włóczęgi sierotę, wnuka Wasię, którego wychowywał.

Nie można powiedzieć, że był nie lubiany. Jednakże kołchoźnicy unikali go. Nie pociągał ich człowiek, który samotnie włóczył się tygodniami po lasach — a polowanie przestało już uchodzić we wsi za „honorowe zajęcie". Przy tym wszystkim Kuzmin, aczkolwiek miał 80 lat, spełniał bardzo sumiennie swoje obowiązki jako dozorca kołchozowych składów.

Kiedy wojna przeniosła się w okolice Wielkich Łuków i batalion niemieckiej narciarskiej dywizji zajął kołchoz „Świt", dowódca niemiecki, usłyszawszy o ponurym starcu, postanowił zaproponować mu stanowisko starosty.

Kuzmin, wezwany do komendantury, podziękował za wódkę, którą go poczęstowano. Nie chciał ani pić, ani też — ze względu na swój wiek i zły stan zdrowia — przyjąć ofiarowanego mu stanowiska. Nie nalegano zbyt na niego i oddano mu nawet jego broń myśliwską.

Na wiosnę, kiedy rozpoczęła się nowa ofensywa i batalion, stacjonowany w kołchozie „Świt", miał zaatakować pozycje wojsk radzieckich, obsadzone przez formacje generała Gorbunowa, Niemcy przypomnieli sobie o starym Matwieju, który znając każdy kamień, każde drzewo, byłby dla nich idealnym przewodnikiem. Sprowadzono go więc do dowódcy i zaproponowano mu, ażeby zaprowadził ich na tyły pozycji radzieckich, grożąc w razie odmowy rozstrzelaniem — natomiast, jeśli wywiąże się dobrze ze swego zadania, obiecano mu pieniądze naftę, mąkę, a przede wszystkim doskonałą strzelbę niemiecką.

Starzec, stojąc przed oficerem niemieckim, tarmosił swoją czapkę i okiem znawcy spoglądał na strzelbę. Oficer niecierpliwił się, ponieważ od tego ponurego człowieka zależał los jego batalionu, on zaś, dotykając strzelby, kiwał głową.

— Wspaniała strzelba! ...A wasza wysokość chce mi jeszcze dodać pieniądze?

— O — uradował się oficer — przetłumaczcie mu, że dowództwo niemieckie nie żałuje pieniędzy dla ludzi, którzy mu wiernie służą.

Oficer po krótkiej rozmowie z tłumaczem odliczył pieniądze, a starzec wsunął je za pazuchę.

Chciano pokazać mu na mapie miejscowości, dokąd miał ich zaprowadzić, on jednak machnął ręką.

— Nie potrzebuję żadnych map!... Przeprowadzę was przez ścieżki, które znają tylko lisy... Zaprowadzę was tam nad ranem... Tylko nie oszukajcie mnie z tą strzelbą!

Kołchoźnicy widzieli go, jak opuściwszy dom oficera, skierował się w stronę swojej chaty. Nie patrzył, jak zwykle, na nikogo i nie reagował na złośliwe uśmiechy znajomych. A kiedy któryś z nich zagroził mu, że za kontakty z Niemcami podpalą mu zagrodę fuknął krótko: „Powiedz matce, żeby ci nos otarła!"

Kołchoźnicy, obserwujący jego zagrodę, zauważyli, że w pewnej chwili jego wnuk Wasia, dźwigając płócienny worek, idzie w stronę lasu, a stary, wyciągnąwszy narty, smaruje je tłuszczem niedźwiedzim.

Kiedy zapadł wieczór, batalion niemiecki z karabinami maszynowymi, naładowanymi na sanie, zjechał z głównej drogi i skręcił w las. Szli przez całą noc po śniegu, przez zamarznięte strumyki, przez lasy, a dowódca, z kompasem w ręku zapytywał przewodnika, dlaczego tak kluczą i kiedy przybędą na miejsce?

— Cierpliwości!... Przyjedziemy nad ranem — uspakajał go Matwiej.

Świtało właśnie, kiedy znaleźli się na skraju lasu. Matwiej, zdejmując czapkę i wycierając spoconą łysinę, oświadczył, że nareszcie są na miejscu. Oficerowie, zmęczeni drogą zapalili papierosy, a on, stojąc na pagórku, spoglądał na nich i uśmiechał się znacząco.

Nagle zaturkotały karabiny maszynowe, tak niespodziewanie szybko, że Niemcy nie zdążyli się skryć. Matwiej Kuzmin stał na pagórku z obnażoną głową. Wiatr szarpał jego siwe włosy, a on ironicznym wzrokiem spoglądał na Niemców, którzy skłębili się, niby stado baranów.

Dowódca znieruchomiał w pierwszej chwili, z mistycznym niemal strachem spoglądając na starca. Potem jednak zorientował się w sytuacji i wydobywszy rewolwer, skierował go w stronę starca.

Ale Kuzmin odważnie patrząc mu w oczy, powiedział:

— Chciałeś przekupić starego Matwieja! Sądzisz ludzi według siebie, podły faszysto! — tu, wyciągnąwszy z kieszeni surduta pieniądze, rzucił je oficerowi pod nogi i odwrócił się z pogardą.

Zauważył, że żołnierze radzieccy nie ostrzeliwują wzgórza, na którym stoi, z czego korzystają Niemcy, skupiając się za nim, jak za tarczą. Na cały więc głos krzyknął:

— Przyjaciele, nie oszczędzajcie starego Matwieja! Dajcie tym faszystom taką naukę, żeby ani jeden z nich nie wyszedł stąd cało!

Nie dokończywszy zdania osunął się na ziemię, trafiony kulą rewolwerową. Zaraz potem padł również jego zabójca, niemiecki oficer, rażony karabinowym pociskiem.

Zdala rozległy się radosne okrzyki „hurra!". To radzieccy żołnierze zaatakowali wrogów od tyłu, a obok nich biegł Wasia, wnuk starego Kuzmina, wysłany przez niego jeszcze wieczorem, aby uprzedził braci o napaści niemieckiej.

Taki był ostatni dzień długiego życia Matwieja Kuzmina, członka kołchozu „Świt", położonego niedaleko Wielkich Łuków. Pochowano go jak oficera, ze wszystkimi wojskowymi honorami, a nad jego świeżą mogiłą rozległy się trzy salwy.

(Wolny przekład J. K.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Nie udało mu się z tobą, to chce namówić Hipka...
WICEK: — Nic nie szkodzi! Będziemy na Hipka uważać, żeby nie zrobił jakiegoś głupstwa!

WICEK: — Po co wam aparat?
HIPEK: — Bo chce zrobić kilka zdjęć z fabryki na pamiątkę...
WACEK: — To doskonale! Chętnie wam w tym pomożemy!

HIPEK: — Przyniosłem zdjęcia!
WŚCIBSKI: — Bardzo panu dziękuję! Odwdzięczę się sowicie!
HIPEK: — Koledzy mi pomogli...
WŚCIBSKI: — To świetnie!...

WŚCIBSKI: — Nareszcie mam te zdjęcia! Wiele było zachodu, ale się opłaci! Grubą forsę dostanę! Ojej! Co to? Same Wicki i Wacki i do tego w obraźliwych pozach!...

Dzieci tańczą i śpiewają
na pokazie świetlic szkolnych w Helenowie

Rok szkolny dobiega już końca. Jeszcze tylko kilka dni i młodzież otrzyma cenzurki, a potem wyjazd — na dobrze zasłużone wakacje.

Dorocznym zwyczajem również i tego roku zakończenie zajęć w szkole poprzedzi popis dziecięcych świetlic szkolnych. Popis ten odbędzie się jutro o godz. 17-ej na boisku w Helenowie, dokąd udadzą się pochodem przez miasto dzieci ze wszystkich krańców Łodzi.

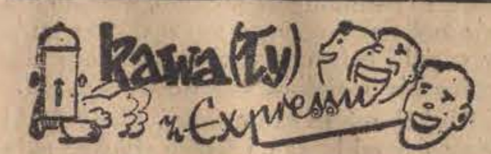
Ceny węgla
nie zostały podwyższone

Wobec ukazania się w prasie notatek o cenach węgla, prezydium Rady Narodowej — Wydział Handlu — w Łodzi podaje do wiadomości, że ceny węgla nie zostały podwyższone i nadal obowiązuje cennik Ministerstwa Handlu Wewnętrznego z dnia 1 stycznia 1949 r. Za węgiel gruby klasy pierwszej pobiera się na składach hurtowych — 3.200 zł. na składach detalicznych — 4.000 zł. Węgiel w drobniejszych asortymentach i różnych gatunków sprzedawany jest po cenach odpowiednio niższych.

Będą mieszkania zastępcze
Dziś rano rozpoczęto budowę „miasteczka barakowego"

Dziś rano rozpoczęto przy ulicy Ziołowej na Radogoszczu budowę „miasteczka barakowego", które dostarczy mieszkań zastępczych dla lokatorów z remontowanych domów łódzkich. Osiedle to liczyć będzie ogółem 50 baraków, wyposażonych we wszelkie niezbędne urządzenia.

Narazie przystąpiono do robót ziemnych oraz do zwożenia materiałów budowlanych. Ponieważ zastosuje się tutaj system potokowo-taśmowy, zakończenie robót przewiduje się na koniec grudnia. (bk)



Spotykają się dwaj znajomi. Obaj narzekają. Rozmowa schodzi oczywiście na temat ich żon.

— Moja żona może całymi godzinami gadać na jakiś temat — żali się pierwszy.

— A moja nie potrzebuje nawet żadnego tematu... — biada drugi.

* * *

Pan profesor jest ogromnie zajęty w swym gabinecie. Nagle otwierają się drzwi i na progu staje pani profesorowa. Profesor podnosi głowę z nad swoich retort i powiada z wyrzutem:

— Ile razy cię prosiłem, żebyś mi w pracy nie przeszkadzała?

— Ależ, mężusiu, chciałam ci tylko powiedzieć „dobranoc"!

— To nie mogłaś z tym zaczekać do rana?

* * *

Spotkali się w kawiarni. Gwarzyli o tym, o tamtym... Wreszcie wstają i żegnają się.

— To niech pan do mnie kiedyś zadzwoni... — powiada panna Zosia.

— Ma pani telefon?

— Co za pytanie?... Pan nie wiedział?... To pan chyba wcale nie czyta książki telefonicznej?

Co jest ważniejsze?

Lekarstwo czy opakowanie

Pozorny brak niektórych lekarstw skutkiem przywiązania lekarzy do firmowych specyfików

— Słyszała już pani, nawet „kogutków" nie można dostać? I co teraz człowiek użyje, jak go głowa zaboli?...

— „Kogutki" to jeszcze nic. Ale „złotych kropli" też nie ma. Obleciałam wszystkie apteki. I czym ja się teraz biedna będę leczyła.

Nie ma „kogutków". Nie ma „złotych kropli". I dochodzi się do prostych i łatwych wniosków. Brak lekarstw.

Ale zastanówmy się chwilę. Czy naprawdę brak lekarstw? Czy też raczej brak jest jedynie — specyfików?

U wielu bowiem ludzi pojęcie lekarstwa łączy się nierozerwalnie z pojęciem specyfiku. Nie ma „Cholekinazy" — nie można się więc leczyć. A przecież „Cholagoga" jest takim samym środkiem leczniczym, opakowanym jedynie w inne pudełka i oznaczonym inną nazwą.

Przed wojną mieliśmy w Polsce około 2.000 różnego rodzaju specyfików. Wiele najbardziej popularnych lekarstw występowało na rynku zwykle w kilkunastu postaciach. Wartość ich była ta sama, ale konkurujące ze sobą prywatne firmy próbowały wytworzyć wokół swych produktów atmosferę wyłączności. Stałe powtarzanie utartych sloganów reklamowych doprowadziło w końcu do tego, że ludzie zaczęli wierzyć, że np. „kogutek" jest lepszy od innych proszków, chociaż wszystkie miały jedne i te same składniki.

Przyszła okupacja. Merck'i, Madaus'e i inne firmy hitlerowskie zarzuciły Polskę swoimi, często bezwartościowymi, preparatami, których ogólna ilość przekraczała... 70 tysięcy. Tu można było dowoli wybierać. Najrozmaitszego kształtu pudełką, pudełeczka, flakony i flaszeczki, wyszukane opakowania, barwne etykiety a wszystko po to, aby zasugerować chorego, że najlepszy jest właśnie ten lek, a nie żaden inny.

Potem wyzwolenie. Przez kraj przewinęły się nowe rodzaje specyfików, często takie, które dotarły do nas tylko jeden raz. Lubujący się w zagranicznych nazwach lekarze zaczęli je zapisywać chorym narówni z poniemieckimi, których dużo zapasy znajdowały się jeszcze w magazynach. Powstał chaos, w którym trudno się było rozeznać.

Minęło pięć lat. Nadszedł czas, aby uporządkować sytuację i na tym odcinku. Podjęto pierwsze kroki. Ministerstwo Zdrowia opracowało już specjalny lekospis, zawierający wszystkie lekarstwa, potrzebne przy leczeniu najrozmaitszych chorób. Lekarstwa te będziemy produkować. Pozostałe zaś specyfiki, rozmaite „złote krople" skazane są na wymarcie.

Lekarstw nam, poza nielicznymi wyjątkami nie brakuje. Ten mit o ich braku tworzą między innymi i sami lekarze. Trudno im się jeszcze bowiem odzwyczaić od wypisywania na receptach łącznie z nazwą lekarstwa i nazwy firmy, która je produkowała. Zapisuje naprzykład taki lekarz „Cebion" i zaznacza, że musi być Merck'a. W aptece „Cebionu" nie ma. Zapasy się wyczerpały. Jest natomiast witamina C produkowana przez inną firmę, mająca te same właściwości lecznicze. Ale chory nie chce jej przyjąć, lekarz zaznaczył mu bowiem, że musi być właśnie „Cebion".

Zaczyna się szukanie po wszystkich aptekach. Chory coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu, że musiał być to rzeczywiście dobry środek, skoro go wszędzie wykupili.

Albo inny przykład. Są lekarstwa, które sprowadza się nadal z zagranicy, ale ze względów oszczędnościowych pakuje u nas w kraju. I tutaj apteki spotykają się często z odmową kupna. Bo to już nie to samo. Tamto dawne było lepsze.

Z tym mitem opakowań i ustalonych nazw musimy zerwać. Leczenie nie zależy przecież od kształtu butelki, ale od tego co ona zawiera. Lekospis wchodzi w życie od 1 stycznia 1951 roku. Do tego więc czasu lekarze winni się z nim gruntownie zapoznać. A z przepisywaniem lekarstw, których nie ma, i nie będzie — trzeba raz wreszcie skończyć. (m)

„Bezrobotni" znajdują zajęcie

Zamiast „kokosów" uczciwa praca

Nierobom i spekulantom odbiera się karty rejestracyjne

Przez dłuższy czas nie mógł sobie Urząd Zatrudnienia dać rady z tzw. wiecznymi bezrobotnymi, którzy szereg miesięcy trwali w błogim stanie „poszukiwania pracy".

Byli to przeważnie ludzie bez żadnego zawodu, którzy — jeśli już chcieli zrobić tę „łaskę" i przyjąć pracę — mieli na myśli jakieś nadzwyczajne stanowisko dla siebie i płynące z niego „kokosy".

Obecnie przystąpiono do energicznego zwalczania tego niepożądanego zjawiska, jednakże nie drogą jakichkolwiek represji, a po prostu przez... zaofiarowanie konkretnej pracy.

W tym celu wzywa się każdego z zarejestrowanych „bezrobotnych" i wręcza mu adres przyszłego miejsca pracy. Są to przeważnie zakłady przemysłu odzieżowego i włókienniczego oraz przedsiębiorstwa budowlane.

W ten sposób znalazło zatrudnienie już kilka tysięcy osób. Wśród zarejestrowanych „bezrobotnych" byli jednakże tacy, którzy i tym razem odmówili przyjęcia pracy. Tym odebrano karty rejestracyjne, będące dla nich doskonałym parawanikiem dla różnych czynności.

„Bezrobotni". krawcy np. w dalszym ciągu prowadzili chałupniczą wytwórczość, figurując w kartotekach jako „poszukujący pracy".

Tego rodzaju osobnikami winny się zająć Dzielnicowe Rady Narodowe oraz komitety blokowe i domowe w celu przekonania ich o niewłaściwości takiego postępowania. (sk)

Z nowym rokiem akademickim

WSGW przenosi się do Olsztyna

Studenci łódzcy pomogą odbudować swoją przyszłą uczelnię

Z nowym rokiem akademickim powstanie w Kortowie koło Olsztyna wyższa uczelnia rolnicza, zadaniem której będzie kształcenie kadr fachowców-rolników. Uczelnia ta powstanie z połączenia dwu szkół gospodarstwa wiejskiego — łódzkiej i cieszyńskiej.

Przeznaczone dla uczelni obiekty w Kortowie są jednak częściowo zniszczone. Trzeba je dopiero odbudować. Odpowiednie prace w tym kierunku prowadzi już Ministerstwo Odbudowy.

Studenci łódzkiej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego postanowili pomóc państwu w szybszym doprowadzeniu budynków do stanu używalności. W tym celu pojadą na wakacje letnie do Kortowa, gdzie będą pracować przy odbudowie własnej uczelni. W pracach tych pomogą im uczestnicy studenckich obozów społeczno - wypoczynkowych, przebywający w tym czasie w olsztyńskim.

Słuchacze WSGW w Łodzi zapraszają ponadto studentów pozostałych wyższych uczelni łódzkich do wzięcia udziału w odbudowie ich przyszłej szkoły. Studenci Politechniki, Uniwersytetu i Akademii Medycznej nie odmówią im zapewne tej pomocy.

Zgłoszenia przyjmować będą poszczególne komitety uczelniane Zrzeszenia Studentów Polskich. (ks)

W walce o nowe kadry

Właściwy system szkolenia

obowiązywać będzie od września we wszystkich szkołach zawodowych

Gwałtowne tempo rozwoju naszej gospodarki stwarza poważne zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry we wszystkich jej gałęziach. Przemysł nasz przekroczył o 75 proc. produkcję przedwojenną a w okresie Planu 6-letniego produkcja jego wzrośnie o 150 proc.

Szeroko zakreślony plan rozbudowy naszego przemysłu wymaga stałego dopływu wykwalifikowanych fachowców, inżynierów, techników, majstrów i robotników, którzyby mogli wypełnić zadania, jakie na nas nakłada planowa gospodarka socjalistyczna.

Aby zagwarantować więc przemysłowi dostateczne kadry fachowców trzeba prawidłowo gospodarować istniejącymi siłami oraz stworzyć właściwy system i plan szkolenia nowych kadr.

Na temat ten rozpoczęto wczoraj, w sali teatru „Melodram", dwudniowe obrady dyrektorów szkolnictwa zawodowego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, w których udział wzięli: wiceminister MPL inż. Golański, wiceprezes CUSZ-u inż. Pomorski oraz przedstawiciel ZNP ob. Godlewski.

Dotychczas program szkolenia zawodowego oparty był na starych zasadach. Przedwojenne kadry naszych techników wychowane zostały na bazie kapitalistycznej techniki, obcej technice socjalistycznej.

Jednym więc z niezmiernie ważnych zadań szkolnictwa zawodowego jest przeszkolenie czynnych już dziś kadr fachowców, wypełnienie w ich wykształceniu tak zawodowym jak i ideologicznym owych braków, które są poważną przeszkodą w wykonywaniu przez nie zadań, zakreślonych planową gospodarką socjalistyczną.

Wiąże się z tym także zagadnienie opieki nad wysuniętymi. Dotychczas opieka ta niezawsze była wystarczająca. Hasło „jak najwięcej wysuniętych, ale ani jednego wysuniętego bez uprzedniego przeszkolenia" znajdzie w tym roku pełną realizację.

W okresie Planu 6-letniego ilość wysuniętych będzie stale wzrastać, proporcjonalnie więc do tego wzrastać musi ilość kursów szkoleniowych. Zaznaczyć przy tym należy, że poczynając od roku bieżącego robotnicy będą wysuwani nie tylko na stanowiska produkcyjne, ale i na stanowiska administracyjne.

Poważnej reorganizacji ulega także i szkolenie nowych kadr. W ramach Planu 6-letniego przeszkolimy około 25 tys. techników, z tego część w szkołach zawodowych MPL reszta zaś w innych, administrowanych przez CUSZ.

Węzłowym zagadnieniem dla reorganizacji planu szkolenia zawodowego jest sprawa ustroju szkolnictwa i długość cyklów nauczania. Poczynając od września wydajność naszych szkół zostanie poważnie zwiększona, co w żaden sposób nie oznacza obniżenia zawodowej przydatności absolwentów.

Prawidłowy system szkolenia kadr polegać więc będzie na skróceniu cyklu szkoleniowego, a jednocześnie na intensyfikacji nauki, która pozwoli na zastosowanie nieobniżonego programu w skróconym o cały rok okresie nauczania.

Wyeliminowanie z programów szkół przedmiotów zbędnych pozwoli na większą specjalizację szkolenia. Dużą pomocą w opracowaniu nowego systemu dla szkolnictwa zawodowego okazały się doświadczenia radzieckiego szkolnictwa.

Zagadnienie kadr gospodarczych to nie tylko sprawa ilości, ale także sprawa oblicza ideologicznego. Potrzeba nam takich sił fachowych, takich inżynierów, techników i majstrów, którzyby rozumieli politykę klasy robotniczej.

W tym też celu podjęte będzie szczególnie szeroko zagadnienie kursów ideologicznych dla nauczycielstwa, współpracy ZMP oraz Komitetów Rodzicielskich z nauczycielstwem w szkole. Wszystko to ma na celu podniesienie poziomu świadomości klasowej oraz poziomu ideologicznego przyszłych kadr technicznych.

Po raz pierwszy też stanie w tym roku przed dyrektorami szkół zawodowych konkretny plan szkolenia. Dotąd zarówno napływ kandydatów jak i samo szkolenie oparte było na żywiołowości. Teraz dyrekcja szkoły musi sobie zdawać sprawę kogo ma szkolić, jak szkolić i dla kogo szkolić, musi wiedzieć w każdej chwili jak przebiega to szkolenie na powierzonym jej odcinku.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad zebrani uchwalili rezolucję, w której postanawiają dołożyć starań i wysiłków dla wyszkolenia Polsce Ludowej nowych, ideowych i pełnowartościowych kadr inteligencji technicznej. (w)

W woj. łódzkim

powstają nowe bursy

TBS opiekuje się młodzieżą szkół średnich i wyższych

Jedną z ważnych bolączek naszego szkolnictwa średniego i wyższego jest sprawa burs i pomieszczeń dla studentów. Nie wszyscy przecież mają własne mieszkania, a tylko niewielu może przebywać u znajomych, zamieszkałych w miejscowości, gdzie mieści się szkoła. Dlatego też celowa i pożyteczna jest działalność Towarzystwa Burs i Stypendiów.

TBS prowadzi na terenie województwa łódzkiego dwadzieścia dwie bursy, w których przebywa 1720 chłopców i dziewcząt. Bursy te istnieją przeważnie przy szkołach średnich. W okresie najbliższych sześciu lat Towarzystwo uruchomi dalsze trzynaście burs, powiększając tym samym ilość miejsc do 5.600.

W Łodzi czynna jest tylko jedna bursa. Mieści się ona przy Al. Kościuszki 70 i przeznaczona jest dla studentów szkół artystycznych. Bursa przy ul. Dąbrowskiego 87 znajduje się w trakcie budowy. Buduje się także bursy w Łęczycy, Brzezinach, Tomaszowie Maz., Radomsku i Wieluniu.

Drugi odcinek działalności TBS to stypendia. Obecnie wypłaca się w woj. łódzkim ogółem 2360 stypendiów, z czego w samej Łodzi 440. Ogólna suma wypłat z tego tytułu wyniesie w ciągu roku akademickiego 57 milionów złotych. Towarzystwo zamierza w dalszej swej działalności powiększyć znacznie ilość wypłacanych stypendiów i podwyższyć ich stawki. Na to wszystko jednak potrzebne są fundusze. Dlatego też tydzień TBS jaki rozpoczął się w ubiegłą niedzielę przebiegnie w całej Polsce pod znakiem popularyzacji zadań i celów Towarzystwa.

SCENA i ekran

Bilans Festiwalu filmów ČSR

W czasie Dni Filmu Czechosłowackiego w Polsce, wyświetlano dziesięć filmów pełnometrażowych, cztery kukiełkowe i 3 rysunkowe tak, że program tych Dni był pełną rewią bogatego dorobku kinematografii naszego bratniego narodu.

Do najlepszych jej osiągnięć należy wielki film, historyczny „Praga w roku 1848", zrealizowany z okazji stulecia Wiosny Ludów. W niezwykle interesującym filmie tym zademonstrowano nam bardzo udaną próbę analizy ówczesnych faktów historycznych, z uwzględnieniem szeroko potraktowanego tła społecznego.

Próby przedstawienia na ekranie konfliktów społecznych widzieliśmy również w dwóch innych filmach: „Dwa ognie" i „Pragnienie". Chociaż są to filmy bardzo różne, łączy je jednak podobny sposób ujmowania ludzkiej zbiorowości, idącej naprzód w ustawicznej walce o poprawę bytu, o prawo do pełnego, wolnego życia.

Film „Dwa ognie" ukazuje nam środowisko robotników cegielni, akcja filmu „Pragnienie" — bardzo aktualna i związana z problematyką dnia dzisiejszego — rozgrywa się na wsi.

Komediowy charakter ma film zatytułowany „Kłopoty referenta Trziszki", w którym znajdujemy duż satyry na biurokrację i mnóstwo dowcipnych sytuacji. W filmie tym podkreślono ogromną rolę stowarzyszeń muzycznych i chórów w Czechosłowacji, która, jak wiadomo, należy do najbardziej umuzykalnionych krajów świata.

Film „Dziś o pół do jedenastej" to film sensacyjno-kryminalny, ale od amerykańskich filmów tego samego typu różni się swoją tendencją wychowawczą.

Charakterystyczny dla całej czechosłowackiej twórczości filmowej zwrot ku tematyce współczesnej zaznaczył się szczególnie dobitnie w „Nowej Czechosłowacji", gdzie zademonstrowano nam fragmenty życia dzisiejszej Czechosłowacji, budującej nowe życie i pokazano piękno zabytków starej Pragi oraz folklor tego kraju.

Rewelację w dziedzinie filmu dokumentalnego stanowi pełno-metrażowy film o XI Zlocie Sokołów, który odbył się w ubiegłym roku w Pradze.

Zdumiewają nas wyniki, jakie Czesi osiągnęli w dziedzinie filmów kukiełkowych i rysunkowych. Kapitalna jest pełna humoru i satyry kukiełkowa parodia amerykańskich filmów cowboyskich zatytułowana „Pieśń prerii". Niemniej doskonałe są dwie kukiełkowe groteski, w których występuje słynny Pan Prokouk rozprawiający się z najrozmaitszymi objawami kołtuństwa, lenistwa, opieszałości i niedbalstwa.

Jak z pobieżnego tego zestawienia wynika, dorobek kinematografii czechosłowackiej jest bardzo poważny. Zasadniczą jego cechą jest realizm i nawiązanie tematyczne do dnia dzisiejszego.



44

Wawiłow jęknął pod wpływem strasznego bólu, zagryzł wargi i siadł na ławeczkę.

— Gotowe! — powiedział Antos i uśmiechnął się jedynym swoim czarnym okiem. — Następnym razem nie będziesz okręcał sobie ręki szkutem!

O, z jaką rozkoszą schwyciłby teraz Wawiłow lancet i wbił go w gardło znienawidzonego szypra!

Być może, że Antos zauważył złość, która mignęła w oczach Rosjanina, bo machnął ręką i marynarze wyszli.

— Wawiłow! Jesteś zdrajcą Rosji. Dlaczego jesteś zły na swój zbawca?

— Do czego ja się teraz nadaję? — Wawiłow podniósł zabandażowaną rękę.

— Twój sprawa zła! Zupełnie zła! Marynarz bez ręki! — psik! Na nic!

— Panie szyper! Czyż ja się ubiegałem o to, aby być marynarzem! Chciałem dostać się do domu — na Wołgę, ziemię uprawiać!

Antos uśmiechnął się.

— Pojedziesz na Wołgę, Wawiłow. Wysadzę cię na wyspie Tendra, stamtąd przejdziesz wbród na ląd.

— Tam jest nasz posterunek graniczny, na Tendrze, służyłem tam... Rozstrzelają mnie.

— Ile ludzi posterunek?

— Siedmiu. Naprawiają latarnię morską.

Antos uważnie zajrzał w szare, posępne oczy żołnierza.

— Oooo! Przeklęty ból! — Wawiłow skurczył się w męce. — Przeklęty ból! Zaczęło rwać!

— Cierpliwości! — Antos zmarszczył się z odrazą. — Z tobą rozmawia się o poważnej sprawie. Pójdziesz ze mną na wyspę Tendra!

Szyper wstał, wyjął z kieszeni paczkę papierosów, położył ją przed Wawiłowem i szybko wyszedł.

Marynarze, którzy potem zeszli na dolny pokład ze zdziwieniem zobaczyli w lewej, drżącej ręce Wawiłowa papierosa ze złotą obwódką.

— Ognia dajcie, proszę! — podał im pudełko zapałek. — Zapal!

— Dobra... — powiedział jeden z marynarzy i wesoło uderzył Wawiłowa po plecach. — Rosyjski żołnierz to zuch.

ROZDZIAŁ VI.

Wschód słońca był niezwykły. Wyczerpany po nocnym szaleństwie wiatr przegnał z zachodniej części nieba wszystkie chmury i jak gdyby stracił przy tym resztki swej mocy — ucichł. Tylko na wschodzie widniały pasma jak by nie jesiennych letnich obłoków. Powoli gromadziły się jeden za drugim wznosząc się dwiema wielkimi wieżami. Wśród nich narodził się dzień. Bladoróżowy kolor zdobiący początkowo brzeżek wieżowej chmury, prawie natychmiast przerodził się w jasnoczerwony, a potem purpurowy. Kolory zmieniały się z błyskawiczną szybkością, chmury odrzucały je na powierzchnię morza, które nie uspokoiło się jeszcze i ciężko dyszało, podnosząc grzbiety martwych fal.

W przerwach między falami woda była ciemno - niebieska, prawie czarna. Na zboczach fal im wyżej, tym cieplejsze się stawały odcienie: jaskrawo szmaragdowe kolory przechodziły w jasnozielone, a na grzbietach fal wydawały się różowe.

Morze, jeszcze kilka minut temu zimne i ponure, wracało do życia. Szkarłatne pasmo na wschodzie uniosło się w górę i z wody wypłynęło słońce.

Wieże obłoków przeistoczyły się w okręty, podniosły kotwice i popłynęły pod różowymi żaglami na północ. W pogoni za nimi, kołysząc się na martwej fali, posuwała się „Waluta" i zostawiała za rufą długie, szare pasmo dymu.

Jermakow, który kochał morze, zapomniał o wszystkich krzywdach z ubiegłej nocy i zaczął potrząsać swoim pomocnikiem, który spał tuż przy sterze.

— Spójrz, jak pięknie!

Repiew skoczył na nogi.

— Co?!... — krzyknął.

— Mówię, że to jest piękne! — Andrzej pokazał ręką na słońce.

— Aaaa... — przeciągnął Repiew. — Wschód, jak wschód!

— Nigdy nie będziesz marynarzem, nigdy w życiu! — westchnął Jermakow.

— Nie będę... — obojętnie zgodził się Repiew.

— Masz rację! — Andrzej odwrócił się z przykrością. — Jakże można nie kochać takiego piękna!

Kochał morze i podczas ciszy, kiedy żagle wisiały, jak bezwładne kawałki płótna i wpatrywały się w wielkie zielonkawe lustro; kiedy delfiny o błyszczącej, czarnej, jakby lakierowanej skórze wyginały plecy i robiły figle, koziołki, dawały nurka i znów pojawiały się; kiedy milczące mewy lekkimi ruchami wąskich skrzydełek to podnosiły się wysoko, wysoko prawie znikając z oczu, to znów szybko padały w dół i ledwo dotykając łapkami wody wyławiały maleńkie, czerwonawe raczki.

Kochał też spokojne noce, kiedy lekki wiatr dął od brzegu i ledwo słychać było świergotanie jaskółek.

Lubił też huraganowe porywy wiatru, które nieoczekiwanie napinały żagle i nie pozwalały wachtowym spać przy szkutach.

Lecz najbardziej kochał Andrzej morze w czasie największej burzy, takiej, jaka była zeszłej nocy. Tutaj nie ma czasu na ziewanie! Bez przerwy szumi szalona woda, wiatr zrywa sprzęt i żagle, chmury zaczepiają o grzbiety fal, a fale, jak rozjuszone zwierzęta, rzucają się na statek, biją go i ściskają, grożą utopieniem, zniszczeniem, a ty stawiasz czoło żywiołowi, walczysz z nim i zwyciężasz!...

Repiew spędził również całe swoje życie nad morzem, ale nie lubił go. Nie lubił przygnębiającej morskiej jednostajności, niecierpiał przenikliwych krzyków czajek, przejmującego wiatru. Nie podzielał zachwytu Jermakowa i nie rozumiał go.

(D.c.n.)

Pod ostrym kątem

Zielony samochód czyli na czyj koszt?

W światłach latarni drzemie pusta ulica. Mieszkańcy ul. Kopernika, po całotygodniowej pracy w fabrykach i urzędach, raczą się dobrze zasłużonym odpoczynkiem. Naraz ciszę nocną przerywa niemożliwy do zniesienia łoskot, dobiegający z posesji nr 37. Ktoś wali młotem w blachę, systematycznie i wytrwale.

We wszystkich oknach ukazują się zaspane twarze lokatorów. Szyby aż drżą od wstrząsów. Co się stało? Pali się, czy co?... Zniecierpliwieni, wybiegają na dwór, by sprawdzić, co się na hałaśliwej posesji dzieje.

— Co wy tu wyrabiacie? — padają zdenerwowane głosy.

— Naprawiamy samochód pana dyrektora, bo jutro wybiera się na wycieczkę — brzmi odpowiedź.

— Jakiego pana dyrektora? — indagują w dalszym ciągu.

Ponieważ nie usłyszeli na to żadnej odpowiedzi, wkroczyli na oświetlone reflektorem podwórko. Tutaj mieści się Państwowe Przedsiębiorstwo Urządzeń Klimatycznych — Montażownia nr 2, sąsiadujące bezpośrednio z blokami mieszkalnymi.



Na podwórku stoi zielony samochód osobowy, z rozmontowanymi kołami. Obok, w kuźni dwóch mechaników prostuje na kowadle błotnik. Zaraz zabiorą się do żelaznego talerza jednego z kół. To dopiero będzie „muzyka"!

Na nic zdały się prośby i groźby. Mechanicy walili młotami, ile wlazło. Nie było z kim rozmawiać. Dyrektor skrył się gdzieś w warsztacie. Zrozpaczeni lokatorzy rozeszli się do mieszkań. Do szóstej rano nie zmrużyli oka.

W kilka minut po godzinie szóstej, zielony samochód z furkotem wyjechał na ulicę...

* * *

Wielu ciekawych rzeczy dowiedzieli się lokatorzy o zielonym samochodzie w dwa dni później, tj. 30 maja. Kiedy o 8-ej rano zajrzeli na podwórko posesji nr 37, samochód stał znowu na stojakach. Kręciło się przy nim dwóch mechaników. Jeden leżał pod wozem, drugi naprawiał coś w motorze. Tego rodzaju stan rzeczy trwał przez cały dzień następny, aż do 1 czerwca włącznie. Generalny remont prywatnego samochodu pana dyrektora w państwowym przedsiębiorstwie, przy użyciu tamtejszych pracowników, przebiegał przez okres trzech dni z niesłabnącym natężeniem. O socjalistycznej dyscyplinie pracy nikt tutaj widocznie nie słyszał, bo wszystkie te czynności odbywają się w godzinach przeznaczonych na zajęcia służbowe. Nie ma tygodnia, aby któryś z robotników nie był odciągany od swych zajęć w montażowni i „dłubał" coś przy wozie.

Wierzymy, że sprawą zielonego samochodu Nr H 25080 i jego właściciela, zainteresują się właściwe czynniki.

Lokatorzy.

Centralny Zakład Włókiennictwa powstał w ostatnich dniach w Łodzi

W Łodzi powołano do życia Centralny Zakład Włókiennictwa, jako jednostkę naukowo-techniczną, podległą Polskiemu Komitetowi Normalizacyjnemu.

Nowopowstały zakład ma za zadanie opracowanie szczegółowych norm technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu włókienniczego oraz prowadzenie systematycznych studiów w zakresie maszynoznawstwa i terminologii technicznej w tym przemyśle.

Na czele zakładu stanął znany fachowiec w dziedzinie włókiennictwa, dyrektor techniczny Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi ob. Egierski.

W odpowiedzi na nasze artykuły

Przedbórz otrzyma kino

W związku z zamieszczonym przez nas w dniu 27 ub. m. listem czytelników z Przedborza, otrzymaliśmy z Centrali Rozpowszechniania Filmów w Łodzi wyjaśnienie następującej treści:

„Przedbórz odwiedzany był przez kino objazdowe w marcu, kwietniu i maju po dwa razy. Częstsze przyjazdy kina są ze względów technicznych niemożliwe. Od sierpnia jednak ODRF uruchomi w tej miejscowości kino stałe, tak że narzekania mieszkańców ustaną całkowicie".

Dom będzie wyremontowany

W numerze z dnia 27 ub. m. zamieściliśmy notatkę pt. „Podcienie i remonty", w której mieszkańcy domu przy ul. Pabianickiej skarżyli się na warunki w jakich znajduje się zamieszkały przez nich dom.

W związku z tą notatką Prezydium Rady Narodowej — Wydział Ogólny — powiadomił nas wczoraj pisemnie, że dom przy ul. Pabianickiej 30, poddany będzie remontowi jeszcze w roku bieżącym.

Las, powietrze i słońce

Miasteczko dzieci powstanie w Kolumnie

Wesoło i szybko upływa czas na całodziennej zabawie. — „Express" z wizytą w ośrodku kolonijnym CZPB

Wśród gęstych sosnowych lasów, w suchej i zdrowej okolicy, mieści się ośrodek kolonijny CZPB. Na odwiedziny wybraliśmy dzień, w którym rozpoczyna się nowy turnus. Ostatni uczestnicy poprzedniego turnusu opuścili ośrodek w sobotę. Dziś od samego rana zjeżdżają się wygodne autobusy PKS-u i samochody z różnych zakładów przemysłu bawełnianego przywożąc dzieci z Łodzi, Zgierza, Ozorkowa, Pabianic i Żyrardowa.

Bieżący turnus, który trwać będzie cały miesiąc, przeznaczony jest dla „przedszkolaków" tj. dzieci w wieku lat 4—6. Nic więc dziwnego, że mikrusy natychmiast po przyjeździe czują się tak jakby tu był ich dom. W ruch poszły od razu wszelkie urządzenia jordanowskie jak ślizgawka itp. Wszystkie buzie są uśmiechnięte. O „wywiad" jest bardzo trudno — malcy nie dają się oderwać od zabawy.

Na uboczu stoi ładna dziewczynka trzymając za rękę wychowawczynię. Patrzy zazdrośnie w stronę bawiących się koleżanek i kolegów, ale widać, że się jeszcze nie może zdecydować. Na buzi poznajemy ślady niedawnego płaczu. Zawieramy znajomość.

— Jak się nazywasz?

— Basia Krawczyk.

— A skąd jesteś?

— Z Pabianic.

— A dlaczego płaczesz?

— Bo chcę do mamusi.

Ostatnie pytanie było jednak trochę niefortunne, bo spowodowało nowy wybuch płaczu. Po chwili jednak uśmiech rozjaśnia jej twarzyczkę. Wychowawczyni wyjaśnia nam, że Basię odwiozła na kolonię matka i dlatego rozstanie było szczególnie ciężkie. Inne dzieci, które pożegnały się z rodzicami przed wejściem do autobusu, nie płakały wcale.

Odwożenie swoich pociech na kolonie jest wprawdzie dowodem szczególnej troski matek, ale stwarza przy tym niepotrzebne komplikacje, tym bardziej, że dzieci są na miejscu wyjazdu przyjmowane przez wykwalifikowane wychowawczynie i jadą pod dobrą opieką. A odwiedzić je można przecież w każdą niedzielę i święto.

Udajemy się na zwiedzanie położonych w lesie will o „bajkowo" brzmiących nazwach jak: „Jaś i Małgosia"; „Pod czerwonym kapturkiem"; „Tomcio Paluch"; „Marysia Sierotka" i innych.

W domku „Pod krasnoludkiem" instaluje się w tej chwili grupka dzieci z Łodzi. Wychowawczyni przydziela im łóżka w sypialni. Każdy z malców stara się od razu zapamiętać swoje „miejsce zamieszkania", żeby wieczorem nie było nieporozumień.

Rozmawiamy tu z Irenką Szemiot z Nowo-Zarzewskiej 5. Od pierwszej chwili czuje się tu doskonale i prosi nas, żeby mamusia w niedzielę przyjechała oraz pozdrawia swoje rodzeństwo — Jadzię i Pawła.





Henio Łysiakowski jest też bardzo zadowolony z przyjazdu na kolonie. Z rozkoszą wspomina śniadanie: „Dostaliśmy jedną zupę i jeszcze jedną zupę i ciastka z kremem i jabłka". Wojtkowi Filipowi najbardziej się podobała jazda autem i bardzo żałuje, że się już skończyła, bo miałby ochotę się jeszcze przejechać. Lucynka Paltyta z Pabianic grzecznie się nam przedstawiła i... uciekła się bawić.

Zabawa jest tu zresztą, obok wycieczek w pobliskie malownicze okolice, najważniejszym punktem programu dnia. Wypełnia ona prawie cały czas między pięcioma posiłkami. Ranne i wieczorne mycie pod ciepłymi prysznicami jest też nielada zabawą, a zamknięcie dopływu wody witane jest zazwyczaj burzą protestów i okrzykami w rodzaju: „Ja chcę jeszcze!"

Trochę inaczej będzie w przyszłym miesiącu, gdy przyjadą dzieci z starsze, od 7 do 12 lat. Większy nacisk zostanie położony na wychowanie społeczne młodych obywateli.

Program przewiduje pogadanki na różne aktualne tematy i zorganizowanie samorządu o dość dużych uprawnieniach, który nada też nowe nazwy ulicom, alejom i placykom w tym „miasteczku dzieci". Trzeba bowiem wiedzieć, że w planach ORZZ i CZPB leży reorganizacja i znaczne powiększenie ośrodka kolonijnego w Kolumnie, gdzie już obecnie nabiera sił i zdrowia do 600 dzieci na jednym turnusie. W 1951 roku będzie ich znacznie więcej i stworzy się prawdziwe miasteczko.

(l)

Krwiodawcy i... „krwiopijcy"

Transfuzja ratuje życie

Instytut Przetaczania Krwi spieszy z pomocą tysiącom chorych

Wszystko zaczęło się napozór bardzo niewinnie. Lekkie osłabienie, po tym bóle głowy, brak apetytu.. Te objawy trwały blisko dwa miesiące. Nie pamiętam już z jakich przyczyn Helena udała się do lekarza. Był piękny majowy dzień. Siedziałem akurat nad felietonem, gdy wpadła do mego pokoju z wypiekami na twarzy, mocno zdenerwowana.

— Wyobraź sobie — zaczęła, głęboko wciągając powietrze, którego nie mogła chwycić biegnąc szybko po schodach — że przy okazji dowiedziałam się od lekarza, iż mam złośliwą anemię.

Jedna wizyta u lekarza. Druga. Zastrzyki. W końcu transfuzja krwi.

Udaliśmy się do Instytutu Przetaczania Krwi PCK przy ul. Armii Ludowej 26. Poczekalnia była pełna ludzi. Okazało się jednak, że są to krwiodawcy, a Helena będzie załatwiona pierwsza. Za chwilę też poproszono ją do sali zabiegowej, ja zaś tymczasem, jak zawsze wścibski, rozpocząłem zwiedzanie, jeśli to tak można nazwać, Instytutu.

— Pani Ireno, ile dzisiaj mieliśmy zgłoszeń? — dr Stetkiewicz zagląda przez ramię pielęgniarki do księgi, w której zapisywani są zgłaszający się na krwiodawców.

— Mamy już — informuje — wodząc palcem po stronie księgi — ponad 1500 osób zarejestrowanych, które systematycznie dostarczają krwi dla celów leczniczych. Człowiek bez szkody dla zdrowia może w ciągu roku dostarczyć 8 — 10 szklanek czyli 2—2,5 litra krwi. Krwiodawca otrzymuje za to wynagrodzenie w wysokości 25 złotych za 1 cm. sześcienny. W maju pobraliśmy około 600 porcji tj. prawie 159 litrów.

Ilość ta okazuje się jednak wciąż niewystarczająca. Krew ludzka znajduje bowiem coraz szersze zastosowanie przy rozmaitych zabiegach i kuracjach, poza tym zaś zgłaszają się po nią placówki zdrowia i szpitale z prowincji, gdzie nie ma jeszcze stacji przetaczania krwi.

Każdego z kandydatów na krwiodawcę poddajemy dokładnemu badaniu — kontynuuje w dalszym ciągu swe informacje dr Stetkiewicz.

— Więc w pierwszym rzędzie odbywa się badanie fizykalne czy kandydat nie posiada w organiźmie jakichś zmian chorobowych. Po tym pobieramy krew celem zbadania opadu krwinek, ilości i jakości czerwonych, oraz białych ciałek krwi, wykrycia ewentualnych chorób, które nie zostały ujawnione przy badaniu początkowym oraz zaliczenia krwi do pewnej grupy.

Ludzie bowiem posiadają krew należącą do czterech zasadniczych grup A, 0, B, AB. Ważne to jest przy przetaczaniu. Każdy chory musi otrzymać krew tej grupy, do jakiej należy jego własna.

Dr Stetkiewicz znika za drzwiami gabinetu. Za kilka minut pielęgniarka wynosi buteleczkę napełnioną krwią. Celem wykluczenia możliwości skrzepu jest ona zmieszana z cytrynianem sodu, który odgrywa tu rolę składnika konserwującego. Zaopatrzona w kartkę metrykalną, wypisanymi wszystkimi właściwościami krwi, butelka niknie we wnętrzu chłodni czekając na zapotrzebowanie. Najwięcej widać tu butelek z krwią o grupie „0" ona bowiem jest tą, którą można zastosować ludziom przy wszelkich grupach krwi.

— Czy długo mam jeszcze czekać?

Obejrzałem się. Za mną stała Helena. Za nią zaś w białym fartuchu i czepku, którego nie zdążył jeszcze zdjąć po zabiegu doktór. Helena była jakaś inna, bardziej różowa. A może tylko mnie patrzącemu przez cały czas na czerwoną krew tak się wydawało. Dość, że widziałem pewną zmianę.

— No teraz to już napewno będzie dobrze — roześmiał się lekarz, ściągając czepiec. — Zupełna poprawa to kwestia dwu miesięcy. — Uśmiechnąłem się również. Helena zaś spojrzała na niego z wdzięcznością.

Dzięki stacji, dzięki ludziom, którzy tu prawie codzień oddają swą krew odzyska ona zdrowie i wróci do społeczeństwa jako zdrowa, pełnowartościowa jednostka.

(j)

Nasi przodownicy



STANISŁAWA SIURA

Młoda kobieta o jasno blond włosach i ujmujących rysach twarzy opowiada z entuzjazmem o swojej pracy.

Do fabryki, tkalni PZPB nr 8, przy ul. Jaracza przybyła w 1947 r. Zaraz też stanęła w szeregu współzawodnictwa pracy. Początkowo było trochę trudno, ale sukcesy nie dały na siebie długo czekać.

Młodziutka tkaczka szybko awansuje i przechodzi na obsługę 6 krosien. W tym też czasie zwraca uwagę kierownictwa zakładu na swą wydajną i wysokojakościową produkcję. Nadchodzi pierwsze wyróżnienie, pierwsza nagroda w ramach współzawodnictwa pracy.

Od tego czasu praca jej osiąga coraz lepsze wyniki. W pierwszym etapie współzawodnictwa br. otrzymuje znów wyróżnienie i premię.

Tkaczka Stanisława Siura jest przykładem sumiennej i wzorowej pracownicy. Poza pracą zawodową jest aktywnym członkiem zakładowej organizacji partyjnej i uczestniczką wielu fabrycznych imprez. Wśród koleżanek cieszy się sympatią i szacunkiem.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY" godz. 19.15

Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 19.15.

Nowy — Teatr nieczynny.

Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT" — godz. 19.15.

Osa — „ROMANS Z WODEWILU" godz. 19.30

Arlekin — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK — Zdradzieckie skały — 16, 18.30, 21.
BAJKA — Hrabia Monte-Christo, I seria — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 22.
HEL — Koncert Beethovena — 16, 18, 20.
MUZA — Droga do sławy — 18, 20.
POLONIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
PRZEDWIOŚNIE — Za siedmioma górami — 18, 20.
ROBOTNIK — Program składany — Dzieje jednej obrączki — Słoń i mrówka — Noc Noworoczna — Mistrz narciarski — Kim zostanę — 18, 20.
ROMA — Hrabia Monte - Christo, II seria — 18, 20.
REKORD — O szóstej wieczorem po wojnie — 18, 20.
STYLOWY — Strój galowy — 18, 20.
ŚWIT — Pan Habetin odchodzi — 18, 20.
TĘCZA — Urodzony w październiku — 16,30, 18.30, 20.30.
TATRY (w ogrodzie) — Nieodrodna córka — 15.30, 18, 20.30.
WISŁA — Program składany — Szara szyjka — Siedem czarodziejskich płatków — Biegiem Wołgi. —16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Legitymacja partyjna — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Zwycięski powrót — 15.30, 18, 20.30.
ZACHĘTA — Zakochani są sami na świecie — 18, 20

Turniej piłkarski miast

Lublin — Kielce 2:1 (1:0)
Wałbrzych — Opole 4:1 (3:0)
Bytom — Cieszyn 9:0 (4:0)
Sosnowiec — Katowice 1:3 (1:2)
Olsztyn — Warszawa 1:5 (1:3).

Na trasie Łódź-Błaszki-Łódź

Ponad 300 zawodników weźmie udział w dorocznym wyścigu kolarskim

Tegoroczny wyścig kolarski o nagrody przechodnie „Dziennika Łódzkiego" i „Ogniwa" zgromadzi na starcie najlepszych kolarzy z całej Polski. Lista zgłoszeń powiększa się z każdym dniem, wpływają co raz to nowe nazwiska.



Pierwszy zgłosił się zeszłoroczny zwycięzca tego wyścigu T. Sałyga. Tym razem Sałyga wystartuje do wyścigu oznaczony numerem pierwszym, organizatorzy postanowili bowiem, iż przyznawać będą kolarzom kolejne numery, w miarę napływania zgłoszeń. Leśkiewicz Jerzy, kolega klubowy Sałygi (Gwardia W-wa), będzie miał numer drugi. Następne numery startowe otrzymali trzej muszkieterowie Kolejarza warszawskiego: Wrzesiński (3), Rzeźnicki (4), Królikowski (5). Licznie zgłosili się kolarze ze Stali (Poznań), którzy już bawią w Łodzi i trenują na szosie pabianickiej.

Zgłoszenia napływają w dalszym ciągu i wszystko wskazuje na to, że obsada tegorocznego wyścigu będzie rekordowo liczna. Organizatorzy przewidują, że ogółem w trzech wyścigach (licencja, kartkowicze i turyści) startować będzie ponad 300 zawodników. Tutaj trzeba zaznaczyć, że w myśl regulaminu w wyścigu startować mogą jedynie turyści zrzeszeni w jakiejś organizacji sportowej.

Ostatnio Sałyga z Leśkiewiczem trenowali na trasie wyścigu. Dystans Łódź — Błaszki i z powrotem w tempie treningowym przebyli w ciągu 6 godzin. A dystans ten wynosi około 180 klm.

Wyścig poprzedzi defilada startujących. W pierwszych rzędach przedefilują zawodnicy z kadry reprezentacyjnej w koszulkach narodowych z Białym Orłem na piersiach. Uczestnicy wyścigu zbiorą się dnia 8 bm. (czwartek) rano o godz. 8 w gmachu Redakcji „Dziennika Łódzkiego" przy ul. Piotrkowskiej 96. Kolarze zamiejscowi z Warszawy, Krakowa, Śląska, Szczecina i Wrocławia już jutro rozkwaterują się w Łodzi. Start honorowy nastąpi o 10, start ostry o godz. 11 na ul. Pabianickiej przy parku Wenecja. Mety wszystkich trzech wyścigów znajdować się będą na stadionie ŁKS Włókniarza przy Al. Unii, gdzie począwszy od godz. 11 odbywać się będą propagandowe zawody dla dzieci na rowerkach i hulajnogach. I tutaj frekwencja startujących będzie b. liczna — zgłosiło się przeszło 100 młodziutkich zwolenników sportu kolarskiego.

W obrębie miasta wyścig przejedzie ulicami: Pabianicką, Wólczańską, Kątną, Żeromskiego i Kopernika. Będzie to odcinek tak zwanych „kocich łbów", a więc bardzo ciężki i nie jest wykluczone, że na tych ostatnich kilometrach rozegra się decydująca o wytrzymałości maszyn i sprawności kolarzy walka.

Publiczność zgromadzona na stadionie będzie informowana o przebiegu wyścigu przez megafony. Cała ta impreza trwać będzie od godz. 11 do 16.30. W dniu zawodów uruchomione będą przy stadionie kasy biletowe, natomiast w przedsprzedaży bilety nabywać już można w sekretariacie „Dziennika Łódzkiego" (Piotrkowska 96 III piętro).

Bez Czarneckiego, lecz z Debiszem

Skład Śląska na mecz pięściarski z Łodzią

W obozie pięściarzy łódzkich wre gorączkowa praca. Wszyscy są podekscytowani zbliżającym się terminem spotkania międzyokręgowego ze Śląskiem, które, jak wiadomo, przypada na sobotę dnia 10 bm.



Śląsk odkrył wreszcie przyłbicę i podał skład w jakim zamierza wystąpić na ringu łódzkim. Spece od boksu studiują go teraz uważnie, omawiają szanse, proponują zmiany, cieszą się na myśl, o walkach dobrze dobranych par.

ZADORA, GRZYWOCZ, BRZEZIŃSKI, KEMPA, MACIEJEWSKI, SZNAJDER, NOWARA, DRAPAŁA — oto nazwiska, wyczytane z pisma nadesłanego przez Śląski OZB.

Ustalonego w ub. tygodniu składu łódzkiego nie udało się utrzymać. Zaszły zmiany w obsadzie dwóch kategorii. Jedna, może i osłabia nieco naszą reprezentację, ale druga niewątpliwie wzmocni ją i to w sposób bardzo poważny. Jak się okazuje, Czarnecki postanowił zakończyć swą piękną karierę czynnego pięściarza i będzie pracował nadal dla sportu bokserskiego ale już w charakterze sędziego. Zasłużony pięściarz ten ustąpił miejsca Mateckiemu.

Bardzo pocieszającą jest natomiast wiadomość o powrocie na ring Debisza, który już wyleczył kontuzjowaną rękę i, jak oświadczył, jest gotów do walki.

Tak więc w sobotę reprezentacja Łodzi wystąpi przeciwko Śląskowi w składzie: ANIELAK, MATECKI, ZAJĄCZKOWSKI, MARCINKOWSKI, DEBISZ, OLEJNIK, WIECZOREK, JASKÓŁA. Mecz odbędzie się w hali Włókniarza na Widzewie. Początek walk wyznaczono na godz. 19.30.

Sukcesy młodych kling

na Głównych Szermierczych Mistrzostwach Polski

W Hali Ludowej we Wrocławiu odbyły się Główne Szermiercze Mistrzostwa Polski.

We florecie męskim startowało 36 zawodników. Walki stały na bardzo dobrym poziomie przy czym dominowali młodzi zawodnicy. Mistrzostwo zdobył Czajkowski, który przegrał jedynie z młodym Pawłowskim z Warszawy. Kolejność miejsc: 1) Czajkowski, 2) Rydz (Katowice), 3) Przeździecki (W-wa), 4) Twardokęs (Katowice), 5) Sobik (Katowice), 6) Sołtan (Kraków).



We florecie kobiet mistrzostwo zdobyła drużyna Ogniwo (Warszawa), która w decydującym meczu pokonała Stal (Katowice) w stosunku 8:1.

W szpadzie i florecie pań dobrze wypadły zawodniczki wrocławskie, trenowane przez fechtmistrza Kuleczkę. W finale klasy I floretu, klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Skupieniówna (Katowice), 2) Sołtanówna (Kraków), 3) Markowska - Kwietniewska 4) Strzempkówna (Katowice), 5) Wieczorkówna (Radlin), 6) Nawrocka (Warszawa). W klasie II: 1) Zamkiewicz (Wybrzeże), 2) Niwicka (Wrocław), 3) Chorzówna (Wrocław), 4) Chychła (Wybrzeże), 5) Duczyńska (Wybrzeże).

Mistrzem Polski w szpadzie męskiej został Nawrocki z Katowic, 2) Zawadzki (Budowlani — Kraków), 3) Przeździecki (CKWS — Warszawa) — największa niespodzianka mistrzostw, 4) Sołtan (Kraków), 5) Krzywicki (Kraków), 6) Sokół (Poznań).

We florecie panów zwyciężył Czajkowski, 2) Rydz, 3) Przeździecki, 4) Twardokęs, 5) Sobik, 6) Sołtan.

Klasyfikacja we florecie drużynowym kobiet: 1) Ogniwo (Warszawa), 2) Stal (Katowice), 3) Unia (Sopot), 4) Związkowiec (Wrocław), 5) AZS (Wrocław), 6) AZS (Poznań). We wszystkich broniach startowało 32 kobiety i 46 mężczyzn.

Cechą charakterystyczną tegorocznych mistrzostw są zwycięstwa młodych zawodników, jak Rydza, Twardokęsa, czy Przeździeckiego nad znanymi już od wielu lat szermierzami.

Mistrzem w szabli został niespodziewanie, ale zupełnie zasłużenie inż. Suski (AZS Wrocław).

Poniósł on w finale tylko jedną porażkę z Zawadzkim z Krakowa. Suski pokonał m. in. Sobika, Czajkowskiego, Dobrowolskiego i Zabłockiego. Wicemistrzem Polski został rewelacyjny junior Pawłowski z Warszawy. Poziom walk finałowych był bardzo wysoki, a walki niezwykle zacięte.

Ostateczna klasyfikacja w szabli: 1) Suski (AZS Wrocław) — 6 zwycięstw, 2) Pawłowski (Warszawa) — 5 zwycięstw, 3) Dobrowolski (Wrocław) — 4 zwycięstwa, 4) Zabłocki (Kraków) — 4 zwycięstwa, 5) Sobik (Katowice) — 3 zwycięstwa, 6) Czajkowski — 2 zwycięstwa.

Młodzież szkolna na starcie

Dwudniowe mistrzostwa l. atletyczne szkół średnich

Wzorem lat ubiegłych Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego organizuje w dniu 6 i 7 czerwca br. mistrzostwa lekkoatletyczne młodzieży szkół średnich ogólnokształcących i Zakładów Kształcenia Nauczycieli, które odbędą się na boisku Włókniarza „Widzew" — przy ul. Armii Czerwonej 87.

Do zawodów zgłoszonych zostało 15 zespołów męskich oraz 9 zespołów żeńskich, co stanowi około 500 zawodników i 200 zawodniczek. Przez tak masowy udział w tej imprezie sportowej młodzież szkolna wyraża dobitnie swoją gotowość do obrony pokoju i pokojowej pracy wiodącej do socjalizmu.

Innowacją mistrzostw jest powiązanie ich z zawodami o Puchar Polskiego Związku Lekkoatletycznego, który chcąc zachęcić młodzież do uprawiania tak pięknej i podstawowej dyscypliny sportowej jaką jest lekkoatletyka, ufundował szereg nagród dla poszczególnych kuratoriów. Niezależnie od tego Kuratorium O. S. Ł. przeznacza plakietki srebrne dla zdobywców I, II i III miejsca w konkurencji drużynowej i za I miejsce w sztafecie oraz ozdobne dyplomy. Zwycięzców w konkurencji indywidualnej czekają natomiast wymarzone przez wielu „kolczatki".

Oprócz zawodników łódzkich ujrzymy również przedstawicieli Tomaszowa Mazowieckiego i Zgierza, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na wzmożenie szlachetnej rywalizacji.

Sekcję gimnastyczną tworzy KS Budowlani

Zarząd Związkowego Klubu Sportowego „Budowlani" zawiadamia, że została utworzona Sekcja Gimnastyczna. Treningi sekcji prowadzić będzie trener Kirkicki Jan. Zebranie organizacyjne odbędzie się w środę, dnia 7 czerwca br. w lokalu klubowym przy ul. Nawrot 23 o godz. 17.

Zapisy nowowstępujących do Sekcji przyjmuje sekretariat Klubu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18.

* * *

Sekretariat ZKS „Budowlani" zawiadamia, że przeprowadza rejestrację członków Klubu. Wszyscy członkowie Klubu obowiązani są do zgłoszenia się w Sekretariacie po odbiór legitymacji członkowskich. Sekretariat czynny jest w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18.

ś. † p.
Dr. Filozofii
SERGIUSZ HESSEN
Profesor zwyczajny Uniw. Łódzkiego
zmarł dnia 2 czerwca 1950 r., o czym zawiadamiają
REKTOR I SENAT
346 UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

ś. † p.
doktór filozofii
SERGIUSZ HESSEN
profesor zwyczajny Uniw. Łódzkiego
zmarł dnia 2 czerwca 1950 r.
Pogrzeb odbędzie się z kaplicy szpitala im. Barlickiego (Narutowicza 96) dnia 6 czerwca rb. o godz. 15, o czym zawiadamia
DZIEKAN i RADA
Wydziału Humanistycznego
347 Uniwersytetu Łódzkiego.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ Tel 112-60 — Adres Redakcji: Łódź ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-47 Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY" — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynoszącą 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII 8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-18433